

Dialog w trudnych okolicznościach

ANDRZEJ ZYBAŁA

Doktor habilitowany w zakresie nauk społecznych, profesor Collegium Civitas, kierownik Instytutu Polityk Publicznych w Collegium Civitas. Specjalizuje się w problematyce polityk publicznych, zarządzania publicznego oraz dialogu społecznego. Utworzył kwartalnik Dialog oraz był jego redaktorem naczelnym w latach 2005–2011. Autor wielu publikacji o dialogu oraz o politykach publicznych. W 2013 roku opublikował książkę pt. „Państwo i społeczeństwo w działaniu. Polityki publiczne wobec potrzeb modernizacji państwa i społeczeństwa” (Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013), a rok wcześniej książkę „Polityki publiczne. Doświadczenia w tworzeniu i wykonywaniu programów publicznych w Polsce i w innych krajach” (Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa 2012).



Trójstronny dialog społeczny rozwija się w Polsce na trudnym podłożu historycznym, społecznym i kulturowym (podobnie, jak i inne typy dialogu). W przeszłości rządzący – jak również różne wpływowe grupy – mieli raczej skłonność do jednostronnego działania (pomijam specyficzny okres demokracji szlacheckiej). Ułatwieniem z pewnością nie było to, że społeczeństwo przez wieki pozostawało tradycyjnie silnie podzielone pod wieloma względami (stanowym, ekonomicznym, wyznaczonego im prestiżu społecznego). Nie oznacza to, że dzisiaj dojrzały dialog nie jest możliwy. Aby łagodzić ograniczenia wypływające z przebiegu naszej historii trzeba podejść do niego z wielką uwagą i świadomością złożoności tego zjawiska, które jest tak bardzo pożądane. Z pewnością należałoby wzmocnić refleksję o dialogu, pokazując różnorodne jego uwarunkowania, ale przede wszystkim należy promować jego praktykowanie. Dialog jako przedsięwzięcie społeczne ma to do siebie, że rozwija się wówczas gdy jest praktykowany w istotnych sferach funkcjonowania państwa i społeczeństwa.

Poniżej chciałbym pokazać wybór pewnych obserwacji i opinii, które dotyczą zarówno dialogu, jak również pewnej charakterystyki naszego społeczeństwa, która w pewnym przynajmniej stopniu warunkuje zdolność do prowadzenia dialogu. Nim przejdę do szczegółów chciałbym jednak podkreślić, że w Polsce widoczne jest pragnienie dialogu. Tu jest paradoks. Im bardziej rzeczywistość odbiega od oczekiwań, tym bardziej formułowane są wizje głębszego dialogu.

Stanisław Ossowski, wybitny polski socjolog, zaproponował wizję ładu porozumień zbiorowych. Rozumiał go jako proces stałego moderowania wzajemnych odniesień między ludźmi i budowaniu konsensusów. Uznał go za najbardziej pożądany typ ładu społecznego wśród tych, które wyodrębnił¹. Przeciwstawił go łaadowi monocentrycznemu (autokratycznemu), policentrycznemu (wielość rywalizujących podmiotów) i tradycyjnemu (kształtowany przez przekazy z przeszłości). Ossowski nie rozwinął jednak swojej wizji w szczegółach. Pisał o nim w latach 60. i prawdopodobnie nie widział wielkich szans na jego realizację w ówczesnej Polsce.

W polskich naukach społecznych widoczne są koncepcje ładu porozumień zbiorowych. Leszek Gilejko używał podobnego sformułowania „ład porozumień społecznych”, który według założenia ma być oparty na międzygrupowych porozumieniach oraz uzgadnianiu interesów². Również Jacek Tarkowski, przedwcześnie zmarły socjolog, posługiwał się pojęciem ładu porozumień. Porozumienia uznawał za sposób na to, aby Polska po 1990 roku mogła poradzić sobie, jak pisał, z „naporem różnorodnych interesów”. Chodziło mu o mechanizmy rozładowywania narastających napięć, ale także tworzenia wizji ładu społecznego na okres transformacji. Jego zdaniem ład porozumień społecznych oferuje podmiotom porozumień następujące korzyści:

- nikt nie dostaje wszystkiego, ale każdy dostaje coś,
- wyrzeczenie dziś, gwarantuje zysk jutro.

Tarkowski opowiadał się za instytucjonalizacją takiego ładu, ponieważ uznawał za konieczne stworzenie różnorodnym zorganizowanym grupom społecz-

nym możliwości artykulacji ich interesów. Wymieniał związki zawodowe, związki rolników, zrzeszenia pracodawców, ale także stowarzyszenia konsumentów. „Miałyby możliwość bezpośredniego konfrontowania swoich wzajemnych żądań, potrzeb i roszczeń i w drodze przetargu dochodzenia do kompromisowych porozumień. Nie jest to więc po prostu system negocjacji między rządem a poszczególnymi grupami interesu, ale także, a może przede wszystkim, wzajemnych negocjacji między zorganizowanymi interesami”³.

Jacek Tarkowski opowiadał się także za systemem paktów społecznych (o mniej lub bardziej sformalizowanej postaci). Miałyby być zawierane w różnych sferach gospodarki, a także w przekroju terytorialnym.

Tarkowski stawiał dramatyczne pytanie – „jeśli nie system porozumień społecznych, to co? Jak inaczej można rozwiązać dylematy sprzecznych interesów, konieczność zaciśnięcia pasa i sprzeczność między interesami doraźnymi a długofalowymi?”. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z trudności, ponieważ w Polsce nie było łatwo o postawy kompatybilne z dialogiem. „Uczestnicy porozumień muszą siadać do stołu obrad ożywieni wolą osiągnięcia porozumienia, widząc po drugiej stronie stołu raczej partnera niż przeciwnika. Nie jest łatwo o takie postawy, szczególnie w sytuacji powszechnego kryzysu zaufania i wielkich trudności gospodarczych, ale nie zbuduje się ich nie zasiadając do wspólnego stołu obrad”.

B. Gąciarz i W. Pańków piszą o pewnym paradoksie. Otóż, ich zdaniem, dialog społeczny był „swoistym, nienazwanym ideałem polskiej transformacji ustrojowej od czasów Sierpnia’80”⁴. Kręgi rządzące, jak i intelektualne uznawały go za fundament funkcjonowania społeczeństwa polskiego w dobie transformacji ustrojowej. Ale jednocześnie dialog nie został wyartykułowany w postaci określonych norm w zakresie konkretnego sposobu prowadzenia polityki państwa i uznania w niej roli mechanizmów dialogu. Z tego powodu mogło dojść do tego, że ostatecznie transformacja ustrojowa była realizowana w formule, która nie doceniała dialogu. Niemniej jednak ideały dialogu pozostawały żywotne w tym zakresie.

UDZIAŁ W KULTURZE

Przechodzę teraz do krótkiej analizy problematyki spójności naszego społeczeństwa, w kilku kluczowych rozumieniach. W kontekście dialogu wydaje się to ważne zagadnienie. Prowadzenie dialogu nie wymaga z pewnością uniformizacji, czy jakiejś totalnej zgodności wszystkich ze wszystkimi, ale wymaga jednak pewnej spójności w postaci poczucia społecznej wspólnoty, wzajemnego uznania praw, godności ludzkiej, czy uczestnictwa w kulturze zbiorowej.

Stanisław Ossowski, jeden z najwybitniejszych polskich socjologów, wskazywał na podziały społeczne w Polsce na tle dostępu do kultury. Uznawał je za silniejsze niż te, które mają miejsce w zachodniej i północnej Europie. Wskazywał na „dwuwarstwowość kulturalną”, czyli ostry podział między warstwą „kulturalną” (pochodzenia szlacheckiego), która korzysta z dóbr kultury i „warstwę niekulturalną”, która nie korzysta z nich. Konsekwencją

”*Prowadzenie dialogu nie wymaga z pewnością uniformizacji, czy jakiejś totalnej zgodności wszystkich ze wszystkimi, ale wymaga jednak pewnej spójności w postaci poczucia społecznej wspólnoty, wzajemnego uznania praw, godności ludzkiej, czy uczestnictwa w kulturze zbiorowej.*

tego jest „fikcja ideologiczna związana z kulturą narodową”. Zdaniem Ossowskiego, w Polsce kultura narodowa *de facto* była kulturą szlachecką. „Pomimo wszelkich deklamacji o jednolitości narodowej, pomimo zapewnień, że inteligent polski ma więcej wspólnego z polskim robotnikiem niż z cudzoziemskim inteligentem, trudno uwierzyć, aby przeciętny członek polskiej elity kulturalnej, który nie pracował w ruchu robotniczym, lepiej się czuł, miał więcej tematów do rozmowy i łatwiejsze porozumienie w domu polskiego robotnika, jeżeli mu się tam kiedy zdarzyło trafić, niż w gronie wykształconej publiczności francuskiej, włoskiej, czy angielskiej”⁵.

Tomasz Zarycki, współczesny socjolog, podtrzymuje wyrażoną przez Ossowskiego opinię. Pisał „Można więc mówić o utrzymywaniu się opisywanej przez Stanisława Ossowskiego (1970) „dwuwarstwowości kulturalnej” dzielącej społeczeństwo polskie na postszlacheckie, „kulturalne” elity i „niekulturalny” lud”⁶. W. Tatarakiewicz, historyk filozofii, pisał o społeczeństwie przedwojennym jako społeczeństwie wielowarstwowym, „w którym jedne warstwy były od drugich uważane za lepsze okazy ludzkości. ... złośliwi uważali, że szczeble wyższe cechuje pycha, a niższe zawiść”⁷.



KUPA PIASKU, A NIE SPOŁECZEŃSTWO

Bolesław Prus – wielki pisarz, a jednocześnie wzięty i przenikliwy publicysta, krytyk społeczny – w wielu tekstach wyrażał niezwykle krytyczne opinie o stanie społeczeństwa, w tym w zakresie jego spójności. Pisał: „Nasze społeczeństwo przedstawia się dziś nie jako organizm, nie jako sieć, z której każdy węzeł łączy się z tysiącami innych, ale – jak kupa piasku, przesypana się między palcami”⁸. Dodawał wskazując na brak wspólnotowości w społeczeństwie: „Społeczeństwo robiło wrażenie człowieka porąbanego na kawały: dzieliło się bowiem już nie na klasy, ale na kasty. U góry jaśniała szlachta i duchowieństwo, trochę niżej urzędnicy różnych dykasterii, jeszcze niżej kupcy i rzemieślnicy chrześcijanie, dalej – Żydzi, a na samym dnie – chłopci, wyzyskiwani przez wszystkich. Każda kasta wyższa gardziła niższymi, każda niższa nienawidziła lub zazdrościła wyższymi, z wyjątkiem – chłopów, którzy nie mieli kim pogardzać i nie mieli sił nawet do nienawiści”⁹.

Prus ubolewał nad dystansami społecznymi między warstwami lepiej wykształconymi i tymi, które są gorzej sytuowane. Prus pisał w «Kurierze Warszawskim» z 1885 r. „Ci ... co stanowią inteligencję miasteczek, a więc: doktor, rejent, aptekarz itp., ci żyją tylko ze sobą, podniecają swoje umysły wiadomościami bieżącymi z gazet, a do gminu nie zbliżają się. Ich więcej interesują ... Afgańczycy, Tonkińczycy, aniżeli szewcy, krawcy, mularze i bednarze, którzy cho-

dzą po tych samych ulicach ... Taki jest skutek naszych arystokratycznych tradycji”¹⁰. W innym miejscu pisał: „Jest prawdą niezbitą, a nad wszelki wyraz smutną, że inteligencja nie ma żadnej spójni z chłopem, nie zna go, nie rozumie, nie widzi i nie wpływa na niego. Żydowski szynkarz i lichwiarz, pokątny doradca, nawet złodziej, zesłany na pobyt w jakiejś okolicy, posiada u chłopów więcej zaufania i powagi, aniżeli inteligencja mianująca się kierownikiem społeczeństwa. Nie ma większej boleści, większego wstydu, jak stać się obcym wśród swoich i dla swoich. Jest to zaś punkt, do któregośmy już doszli”¹¹.

Wiele innych postaci wskazuje na podobne bolączki widoczne w polskim społeczeństwie. Wojciech Dżieduszycki (1848–1909), profesor Uniwersytetu Lwowskiego, pochodzący ze środowisk arystokratycznych pisał: „Istna przepaść społeczna oddziela wyższe warstwy społeczeństwa od najliczniejszych niższych: od chłopca, mieszczanina i gminu żydowskiego. Myślimy już tak przywykli do niezmierniej orientalnej unizoności naszego ludu, że nas już nie dziwi to, że chłop przed panem nie śmie usiąść, choć u niego nie służy, że z głową odkrytą będzie przed nim stał w największy upał lub na słońcu, że go w nogi ucałuje, że przed nim uklęknie. Arystokracja kraju naszego, tj. przede wszystkim szlachta, duchowieństwo i inteligencja wyższa i ci, którzy by chcieli należeć do jednej z tych grup arystokratycznych, dbają wielce o to, aby się różnili obyczajem, strojem, a nawet mową od masy narodu, od tego, co zwiemy ludem...”¹².

BRAK WSPÓLNEJ IDEI

Artur Górski (1870–1959), młodopolski krytyk kultury, również opisywał wewnętrzne podziały w społeczeństwie. Pisał: „Mamy dziś cały szereg Rzeczypospolitych w państwie naszym. Mamy tedy Rzeczypospolitą włościańską, potem robotniczą, potem ziemiańską, mieszczańską, komunistyczną, a potem o mało że nie wojskową, kolejową itd.”¹³. Każda z grup zawodowych ma odrębne cele i zabiega o ich realizację, często kosztem innych. Są w tych grupach i tacy, którzy dbają o dobro wspólne, ale to nie oni nadają ton atmosferze kraju. Wskazuje, że obok tych – jak pisze – „Republik częściowych” istnieje jeszcze „Rzeczpospolita wieczna, żywa i zawsze czynna”. Ona jest jednak tylko przedmiotem marzeń.

A. Górski wskazywał, że Polsce brak wspólnej idei, która łączyłaby obywateli. „...dziś stoimy jawnie wobec oczywistości, że nie posiadamy w życiu naszym myśli przewodniej i dość spoistej, ażeby nas mogła zewrzeć w jedno...”. Przyczyn tego stanu rzeczy było wiele – dawny urok i moc utraciło przywiązanie do polskości [pisał jeszcze przed jej odzyskaniem w 1918 r. – AZ]¹⁴. Nastąpiło także osłabienie aktywności twórczej i wspólnej pracy obywateli. Spójność osłabił zanik postępu elit umysłowych w szerszych rzeszach społeczeństwa.

A. Górski pisał, że Polska jest olbrzymim warsztatem pracy, w którym trzeba kształtować zrozumienie wielu podstawowych wymiarów życia. Trzeba wciąż budować o nich wiedzę, poczynawszy od spraw materialnych, po duchowe. Na przeszkodzie stoi jednak wiele barier. Praca umysłowa, która jest wykonywana na szczytach społeczeństwa nie wnika w ogół inteligencji. Dostrzegał ciągłe problemy w charakterach ludzkich w Polsce: prawowanie się o drobiazgi z użyciem nieproporcjonalnego patosu, trudności w porozumiewaniu się i uzgadnianiu opinii o rzeczach najprostszych. Wskazywał także, że dialog jest trudny ponieważ społeczeństwo ma problemy w zrozumieniu „prawd rozwojowych świata”, a bez tego trudno o postęp. Inteli-

gencja nie jest w stanie rozwijać swojego potencjału myślowego. Przyjmuje postawę protekcyjną wobec innych grup społecznych. „To, że się jest adwokatem, posłem, lekarzem, urzędnikiem ministerstwa, właścicielem dóbr, to jeszcze nie daje mandatu na należenie do tej to warstwy naprawdę kierowniczej w dziejach”¹⁵. Pisze, że jest tylko „garść takich ludzi, którzy co rano obchodzą po gospodarstwu granice całej ojczyzny swojej, czuwając nad dobytkiem pospólnym”. Oni istnieją w każdej w wymienionych Rzeczypospolitych, ale przez swoich współtowarzyszy traktowani są jako kłopot, a nie wartość.

Z kolei Jan M. Skiński (1894–1956), krytyk kultury i literatury, aktywny głównie przed wojną pisał, że Polska pozbawiona jest „tkanki łącznej, która spaja górę ideową z dołem życia”. Dzięki niej idee mogą nabierać „trwałości i wchodzić w konkretny żywot dziejowy. W Polsce idea jest samotnicą, pada na grunt nieprzygotowany, wcześniej czy później tonie, skutkiem źle zorganizowanego dołu życia, w powodzi frazesu”¹⁶. Uwagi o podziałach w społeczeństwie formułowali także politycy. Józef Piłsudski pisał o istnieniu pewnej nieprzebytej ściany złożonej „z podejrzeń, obaw wszelkich i uprzedzeń, a nawet starych porachunków”¹⁷. Wytworzył się klimat konfrontacji. Przypisywał to brakowi własnego państwa przez długi okres.

POLSKA STANOWA

Dialog i partnerstwo społeczne jest fenomenem krajów, w których doszło do dość wcześnie do wytworzenia względnie szybko znacznego zakresu swobód i wolności osobistych. Dotyczy to głównie krajów Zachodu. Polska miała bardziej skomplikowaną „ścieżkę wolności osobistych i politycznych”. W porównaniu z Zachodem w Polsce głębokie podziały stanowe trwały bardzo długo. Kiedy w Europie Zachodniej usuwano ostatnie elementy systemu feudalnego (zależności osobistych warstw niższych od wyższych) w XV i XVI wieku, w Polsce doszło do ich wzmocnienia (wzrost ciężarów pańszczyźnianych, brak niezależnego sądownictwa dla chłopów itp.).

”*Odżywają nadzieje na stworzenie lepszej instytucji, na wytworzenie efektywniejszych mechanizmów dialogu. Prawdopodobnie potrzebne jest nowe otwarcie, niemniej jednak pozostają stare bariery. Trzeba mieć pomysł na ich złagodzenie. W innym wypadku partnerzy dialogu wejdą w stare koleiny i w efekcie nie będą w stanie wytworzyć dojrzalszych – niż dotychczas – produktów dialogu (porozumień, paktów, analiz, działań itp.).*

Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572) bardzo wczesnie to dostrzegał. Ostrzegał przed budowaniem dwóch Rzeczpospolitych, „dla dwóch rodzajów ludzi”. Dostrzegał, jak szlachta osłabiała mieszczaństwo, i jak podporządkowywała chłopstwo. Szlachta uzyskiwała coraz więcej przywilejów (wolne cła, zakaz kupowania ziemi przez mieszczan, itp.). Pokazywał zalety narodu funkcjonującego jako organiczna całość¹⁸.

C.K. Norwid również zwracał uwagę na liczne podziały widoczne w społeczeństwie, co blokowało możliwość realizacji wielu ważnych narodowych przedsięwzięć. Poeta pisał: „Bo ojczyzna, rodacy, to jest moralne zjednoczenie, bez którego partyi nawet nie ma, bez którego partie są jak koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda, a rzeczywistością dym wyrazów”¹⁹.

Józef Chałasiński (1904–1979), wybitny socjolog, wiele prac poświęcił podziałom (w tym stanowym) pochodzącym z odległej historii, w tym z dawnych dystansów między mieszkańcami pańszczyźnianych wsi a uprzywilejowaną pod wieloma względami szlachtą. Pisał przed II wojną światową: „Między chłopem, czyli rolnikiem, a tzw. wyższą sferą istnieje ogromna przepaść... Rolnik jest przez tych powyższych dygnitarzy uważany jako człowiek ostatniej klasy i rolnika traktują jak zwierzę w wielu rzeczach, a i co komu można, ale rolnikowi nic nie można...

Dlatego też wieś w czasach obecnych jest źle ustosunkowana do państwa...”²⁰.

Również Aleksander Hertz (1895–1983), polski socjolog, wskazywał na podobne podziały i słaby udział mas w kulturze umysłowej. W 1933 roku pisał, że „do ostatnich niedawnych czasów masy nasze stały poza narodem i jego życiem, albowiem stały poza kulturą narodową”²¹. Jego zdaniem Polskę należy zaliczyć do tych krajów, w których istnieje szczególnie znaczny dystans kulturalny „pomiędzy tzw. masą a tzw. klasami wykształconymi”. „Jest to dystans bardzo charakterystyczny dla krajów agrarnych, w których inteligencja wywodzi się z warstwy szlachecko-feudalnej i przeszłością swą, tradycjami i kulturą odcina się od najszerzych mas ludowych”.

Wielu socjologów i historyków podkreślało w przeszłości, że wytwarzała się u nas specyficzna relacja między inteligencją a masami. Wynika to z pewnych faktów historycznych, w tym głównie z tego, iż przedwojenna inteligencja była produktem „rozkładu warstwy szlacheckiej”. Tworzyła się w miarę, jak zdegradowani ekonomicznie przedstawiciele szlachty zaczęli osiedlać się w miastach i stawali się mieszczanami. Ten proces nie był łatwy i nie wytworzył specyficznej dla Zachodu sieci powiązań inteligencji z mieszczaństwem i klasą średnią (te dwie ostatnie były tradycyjnie bardzo słabe).

Z drugiej strony A. Hertz wskazuje, że to nie jest tak, że szlacheckość była tylko obciążeniem. Potomkowie szlachty, dzięki wcześniejszemu kształceniu domowemu, posiadali wysoki poziom intelektualny (w relacji do poziomu innych środowisk). Ale byli społecznie zawieszani w pewnej próżni. Chcieli reprezentować masy ludowe, ale faktycznie nie wychodziło to dobrze. Powodem był znaczny dystans między nimi a masami. „Nie byli pośrednikami między nią a masami ci wszyscy Judymowie, którzy w ogromnej większości prędko tracili kontakt z bazą społeczną, z której wyszli. Istniały próby ‘schodzenia’ do mas, podobne do tych, jakie знаła dawna inteligencja rosyjska. Próby te przeważnie kończyły się niepowodzeniem”.

SPÓŁCZEŃSTWO ENKLAW

Wielu dzisiejszych socjologów wskazuje na istnienie znacznych podziałów. Według oceny Piotra Glińskiego, społeczeństwo polskie ma charakter silnie enklawowy, jest to „mozaika wielu enklaw”²².



Jego zdaniem, „mnogość enklaw jest dowodem na słabość polskiego społeczeństwa obywatelskiego i jego makrostruktur. Enklawowość oznacza bowiem, słabość pozytywnych, poziomych więzi międzyludzkich i międzygrupowych, oznacza niski poziom otwartości na innych, wielość izolowanych tożsamości społecznych. Pociąga to za sobą deficyt inkluzyjności, dialogu, sieciowości w relacjach społecznych. Gliński wymienia cały szereg różnego typu enklaw kulturowo-aksjologicznych, od enklaw subkultury nędzy poprzez enklawy komercyjne, światopoglądowe po enklawy kultury wyższej i enklawy rzeczywistości zakulisowej²³.

Tego typu strukturę społeczną uznaje za wynik zaistnienia kontekstu historyczno-kulturowo-społecznego. Gliński pisząc tekst opublikowany w 2007 roku dostrzegał wówczas pewne „zaczątki przemian w zakresie przełamania enklaw obywatelskich” polegające na „swoistym promieniowaniu enklaw obywatelskich, ich oddziaływaniu na otoczenie instytucjonalne i społeczne”²⁴.

Wielu socjologów podkreśla także, że w wyniku tej enklawowości, wiele grup społecznych, jak i jednostek, decyduje się realizować w życiu strategię działania bardzo indywidualistyczne, obliczone na uzyskanie korzyści indywidualnych czy grupowych²⁵. Część socjologów sięga po głębokie korzenie podzielonego społeczeństwa. Odwołują się do znanej tezy Stefana Nowaka z 1979 roku, który pisał o pustce (próżni) społecznej w Polsce. Jego zdaniem, w relacjach międzyludzkich w Polsce realne więzi społeczne (pociągające za sobą wzięcie odpowiedzialności) mają miejsce na poziomie rodziny i małych grup przyjacielskich. Z kolei relacje pozarodzinne nie cechuje już odpowiedzialność wynikająca z odczuwania więzi. Nowak pisał, że Polska jest w zasadzie swoistą federacją rodzin. Przeciętny Polak żyje w dwóch odrębnych „światach” – prywatnym i instytucjonalno-urzędniczym – pełni w nich odrębne role, działa w oparciu o odrębne wartości, postawy, dążenia czy aspiracje. Wywołuje to w nich liczne napięcia na poziomie indywidualnym, a na poziomie społecznym – dezintegrację²⁶. Mirosława Marody wskazywała, że Polacy żyją w świecie prywatnym, gdzie dobrze sobie radzą, często w oparciu o niesformalizowane reguły, oraz w świecie oficjalnym, gdzie postępują z niemal wyczerpaną bezradnością. Edmund Wnuk-Lipiński pisał o tępiących życiem mikro-strukturach społecznych, które funkcjonują poza formalnymi instytucjami publicznymi. Jedną z konsekwencji

w okresie PRL było powstanie silnego podziału na „my” (wąskie grupy) i „oni” (przedstawiciele formalnego systemu, ale także ci poza danym kręgiem rodzinno-towarzyskim)²⁷. Przetwało to w znacznym stopniu również po 1990 roku w nowej postaci. Janusz Czapiński pisze, że w miejsce więzi makros społecznych, wśród Polaków ukształtował się model zaradnego indywidualizmu. Polacy „nie tyle buntują się przeciw niewydolnemu państwu, co raczej potrafią się bez niego obywać”²⁸.

Dość radykalne wnioski z powyższych spostrzeżeń wyprowadził Adam Podgórecki. Za stosowne uznał posłużenie się pojęciem „brudnej wspólnoty” na opis zjawisk mających miejsce w sferze relacji publicznych (wyjściowo miał na myśli realia w PRL). Jego zdaniem w społeczeństwie powstawały grupy (wspólnoty), których celem było osiąganie partykularnych korzyści kosztem dobra społeczeństwa²⁹. Zjawisko powstało na gruncie gospodarki niedoborów, w której wytworzyła się nieformalna redystrybucja deficytowych dóbr. „Pod wpływem brudnej wspólnoty każda instytucja, urząd, fabryka i organizacja, niezależnie od oficjalnie deklarowanych własnych celów służy jako półformalna struktura, dostarczająca stałego układu odniesienia dla niezliczonej ilości wspólnych prywatnych interesów i wzajemnych powiązań”³⁰.

KONFRONTACJA CZY DIALOG

Powyższe problemy zaobserwowane przez licznych uczonych dobrze podsumował Dariusz Zalewski, socjolog, stwierdzając, że Polska rozwijała się częściej w rozmaitych formach starcia, aniżeli w formach negocjacji. I to jest pewna historyczna spuścizna, która ma wpływ na to, co dzieje się współcześnie z dialogiem społecznym³¹. Treść obserwacji uczonych, artystów ma o tyle znaczenie, że wpływa na zdolność do dialogu. Wiele konsekwencji odczuwanych jest obecnie, wiele z nich można dziś już badać. Widoczne jest to choćby w niskim poziomie zaufania³². Zdaniem prof. Leny Kolarskiej-Bobińskiej, socjolożki, Polacy nie ufają sobie, są przekonani, że inni dbają tylko o swoje interesy. Brakuje poczucia, że trzeba troszczyć się o dobro wspólne. W reakcji na to, znaczna część Polaków ogranicza aktywność do wąskich kręgów rodziny i przyjaciół³³. W szerszym społeczeństwie odczuwane są dystanse. Ułatwiają one niedotrzymywanie umów, nadużywanie pozycji, niesolidność w relacjach. W sferze stosunków przemysłowych i pracy badania od dawna pokazują ist-



nienie napiętych relacji między pracownikami i pracodawcami. Pada wiele obustronnych zarzutów³⁴. Zdaniem Janusza Hryniewicza dystanse wywodzące się z tradycji feudalnego folwarku są na tyle głęboko zakorzenione, że do dziś pozostały różne ich formy³⁵. Píše: „Dystanse społeczne możemy mierzyć poczuciem różnic między różnymi grupami społecznymi. Odrębność ta jest stopniowalna i obejmuje szerokie spektrum zjawisk, poczynając od poczucia odrębności, a kończąc na uczuciu wrogości. Duży dystans społeczny między grupami na ogół łączy się z unikaniem kontaktów, ich zdawkowością, wzajemnym dyskredytowaniem wytworów intelektualnych, idei, wartości i wzorów zachowań. Z jednej strony poszczególne grupy cechuje poczucie wyższości, protekcyjność czy nawet odmowa szacunku dla innych, a z drugiej strony jest wzajemna nieufność, poczucie wrogości, bezsilność czy tłumiona agresja”³⁶. Uczony dodaje również, że z powodu braku dialogu nie dochodzi do rzeczy kluczowej w demokracji, a mianowicie konfrontacji racji i argumentów, które mają po swojej stronie różne grupy społeczne. Blokują to także racjonalną cyrkulację wiedzy między nimi. Ponadto uleganie argumentom partnerów traktowane jest za przejaw słabości albo niekompetencji³⁷. Warto zwrócić uwagę na kolejne bariery dla dialogu. Krzysztof Jasiecki twierdzi, że podejście do dialogu między grupami społecznymi rodziło się w Polsce ina-

czej niż w krajach Zachodnich. Tam było ono rezultatem oddolnego rozwoju mechanizmów demokracji. U nas było raczej efektem importowania różnych praktyk. W efekcie nie zakorzeniły się u nas praktyki negocjowania i ucierania interesów w imię dobra wyższego, czyli dobra państwa i społeczeństwa³⁸. Dla dialogu wielkim wyzwaniem jest również obecny kształt społeczeństwa i występujące w nim podziały strukturalne. Pozostawiam na boku podziały światopoglądowe, polityczne, ponieważ ciekawsze są te, które wynikają z odrębnych warunków życia znacznych odłamów Polaków. K. Krzysztofek wskazuje, że społeczeństwo jest silnie zróżnicowane strukturalnie ponieważ różne grupy społeczno-ekonomiczne są usytuowane w innym miejscu w cyklu rozwoju cywilizacji. Otóż wyodrębniła w Polsce grupy społeczne trzech prędkości. Część społeczeństwa funkcjonuje w realiach dominacji sektora przedprzemysłowego, czyli w rozbudowanym wciąż sektorze rolnym. Towarzyszy mu dawna kultura i mentalność chłopska. Kolejna część społeczeństwa funkcjonuje w realiach sektora przemysłowego, często słabo urynkowanego (wielkie monopolistyczne zakłady przemysłowe, np. w energetyce, górnictwie). Natomiast trzecia grupa funkcjonuje w realiach sektora poprzemysłowego i informacyjnego. Wypracowała kompetencje w zakresie gospodarki opartej na wiedzy (czy na nowoczesnych technologiach).

Łatwo wyobrazić sobie szereg konsekwencji wypływających z powyższego obrazu społeczeństwa. Z natury trudny musi być dialog, który miałby wytworzyć pewien wspólny mianownik między tak zróżnicowanymi grupami. Niezwykle trudne jest także przeprowadzanie skutecznych reform gospodarczych i społecznych w kraju. Przedstawiciele powyższych grup nie darzą się często zaufaniem. Obawiają się skutków reform, więc często je blokują. Nie ufają w dobre intencje inicjatorów reform i możliwość uzyskania pozytywnych zmian dla siebie. „W tak uformowanym społeczeństwie muszą istnieć problemy, zwłaszcza w tych jego segmentach, których dotyczą największe bóle adaptacji do nowych warunków, a ściślej – bóle nieprzystosowania”³⁹.

Sytuację dodatkowo komplikują znaczne nierówności ekonomiczne i rozwojowe. Zdecydowana większość Polaków uznaje je za naturalne w kapitalistycznym społeczeństwie, ale jednocześnie 96 procent stwierdza w badaniach, że są one jednak zbyt duże⁴⁰. Rodzić to może poczucie krzywdy i poniżenia, zwłaszcza wobec faktu, iż część pracujących jest słabo wynagradzana (czasami z pominięciem ozusowania). Ponadto w Polsce istnieją znaczne nierówności rozwojowe między obszarami (województwami) najlepiej rozwiniętymi i najsłabiej. W praktyce oznacza to znacznie niższy poziom życia dla tych drugich, gorszy dostęp do zatrudnienia, usług publicznych, dobrej edukacji itp.

ZAKOŃCZENIE

W powyższych warunkach społeczno-kulturowych mają miejsce próby tworzenia i kształtowania instytucji trójstronnego dialogu. Ulegały one przekształcaniom w różnych okresach czasu, a efekty ich funkcjonowania są różnie oceniane. Warto także zwrócić uwagę, że instytucja trójstronnego dialogu społecznego powstała dość późno po rozpoczęciu reform 1990 roku (później niż w innych krajach naszego regionu). Rządzący zdecydowali się na ten krok dopiero w 1994 roku. Powstała Trójstronna Komisja. Działa ona ze zmiennym szczęściem, czasami stawała się

areną turbulencji. Ale najtrudniejszy okres nadszedł w 2013 roku kiedy strona związkowa opuściła tę instytucję. W połowie 2015 r. trwają zaawansowane już starania wszystkich trzech stron dialogu o powołanie nowej instytucji (Rady Dialogu Społecznego). Odżywają nadzieje na stworzenie lepszej instytucji, na wytworzenie efektywniejszych mechanizmów dialogu. Prawdopodobnie potrzebne jest nowe otwarcie, niemniej jednak pozostają stare bariery. Trzeba mieć pomysł na ich złagodzenie. W innym wypadku partnerzy dialogu wejdą w stare koleiny i w efekcie nie będą w stanie wytworzyć dojrzszych – niż dotychczas – produktów dialogu (porozumień, paktów, analiz, działań itp.). Nie będą też w stanie pokonać słabości obecnej Trójstronnej Komisji. Na istotną słabość, wartą powtórzenia tu, wskazują autorzy raportu pt. „Konkurencyjna Polska” pod redakcją Jerzego Hausnera. Wskazali, że do tej pory partnerzy trójstronnego dialogu „nie są w stanie wspólnie podejmować problemów rozwojowych i są skupieni na bieżących interesach. Natomiast nie debatują kwestii strategicznych, zagadnień polityki strukturalnej, zorientowanej na zwiększanie konkurencyjności polskiej gospodarki. Rządzący traktują dialog jako formę pożytecznej konsultacji, która nie pociąga jednak za sobą konkretnych zobowiązań do działania. Wartość dialogu widzą głównie w tym, że daje szansę na ograniczenie do pewnego stopnia ryzyka wybuchu otwartego konfliktu społecznego”⁴¹.

Autorzy raportu – uczeni i eksperci – wskazują na warunki, których spełnienie może przynieść uzyskanie dojrzałego dialogu rozumianego jako proces nieustannego uczenia się, kojarzenia interesów, łagodzenia konfliktów i rozwiązywania problemów. Oto one:

- wyłonienie się reprezentacji podmiotów gospodarczych, którzy posiadają autonomię wobec władzy publicznej;
- otwarty i efektywny dostęp do informacji publicznej;
- ukształtowanie odpowiedniej areny dialogu;
- ustalenie agendy prowadzenia dialogu;
- dopuszczenie do dialogu reprezentacji wszystkich głównych. ■

1 S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, PWN, Warszawa 1967, ss. 82–89.

2 L. Gilejko, *Modele ładu społecznego*, [w:] *Socjologia ogólna. Wybrane problemy*, red. J. Polakowska-Kujawa, SGH, Warszawa, 2005, s. 321.

3 J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1994, s. 332.

4 B. Gąciarz, W. Pańków, *Dialog społeczny po polsku – fikcja czy szansa*, ISP, Warszawa 2001, s. 32.

5 S. Ossowski, *O drogach upowszechniania kultury umysłowej na wyższym poziomie*, [w:] *Dzieła*, t. 6, PWN, Warszawa 1970, s. 146.

6 T. Zarycki, *Socjologia krytyczna na peryferiach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1/2009.

7 T. i W. Tatarkiewiczowie, *Wspomnienia*, PIW, Warszawa 1980, s. 175.

8 B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. 1, PIW, Warszawa, s. 337.

9 B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. 2, PIW, Warszawa, s. 8–9.

10 B. Prus, *Kurier Warszawski*, 1885, (cytowane w: J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość polskiej inteligencji*, *Świat książek*, Warszawa 1997, s. 76).

11 B. Prus, *Tygodnik Ilustrowany*, 1886, nr 157 (cytowane w: J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość polskiej inteligencji*, *Świat książek*, Warszawa 1997, s. 77).

12 W. Dzieduszycki, *Listy ze wsi*, t. 1, Lwów 1889–1890, s. 86.

13 A. Górski, *Glossy o ludziach i ideach*, *Dom Książki Polskiej Spółka Akcyjna*, Warszawa 1930, s. 179.

14 A. Górski, *Ku czemu Polska szła*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1919, s. 6.

15 A. Górski, *Glossy o ludziach i ideach*, *Dom Książki Polskiej Spółka Akcyjna*, Warszawa 1930, s. 8.

16 J.E. Skiński, *O kulturę dna*, *Tygodnik Ilustrowany*, 1935, s. 1003.

17 J. Piłsudski, *O państwie i armii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985, t. 1, s. 30.

18 A. Górski, *Dokąd Polska szła*, s. 137.

19 http://wyborcza.pl/magazyn/1,142069,16933420,Ojczyzna_O_co_tutaj_wlasciwie_chodzi_.html

20 *Pamiętniki chłopów. Wybór* (red. L. Stóżecka), *Książka Wiedza*, Warszawa 1954, s. 325.

21 A. Hertz, *Inteligencja wobec mas* [w:] *Socjologia nieprzedawniona. Wybór publicystyki* (opracował J. Garewicz) PIW, Warszawa 1992, s. 272.

22 P. Gliński, *Enklawowość polskiego społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Enklawy życia społecznego* (red. L. Gołdyka, I. Machaj), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007, s. 126.

23 P. Gliński, *Enklawy kulturowo-aksjologiczne we współczesnej Polsce – próba wstępnego opisu* [w:] *Enklawy życia społecznego* (red. L. Gołdyka, I. Machaj) Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2009.

24 P. Gliński, *Enklawowość polskiego społeczeństwa obywatelskiego* [w:] *Enklawy życia społecznego* (red. L. Gołdyka, I. Machaj), Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007, s. 130.

25 *Polska popekana, Polska posklejana? Dyskusja redakcyjna*, *Więź*, 1/2013.

26 S. Nowak, *O Polsce i Polakach. Prace rozproszone 1958–1989*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 278–279.

27 E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z Socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 238.

28 A. Rychard, *Kapitał społeczny a instytucje. Wstępne rozważania* [w:] H. Domański, A. Ostrowska, P.B. Sztabiński (red.), *W środku Europy? Wyniki Europejskiego Sondażu Społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN, 2006, s. 214.

29 Zob. J. Gardawski, *Społeczeństwo polskie wobec groźby stagnacji i izolacji* [w:] *Rozwój polskiej gospodarki. Perspektywy i uwarunkowania* (red. G. Kołodko) Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2002.

30 A. Podgórecki, *Społeczeństwo polskie*, Kielce 1998, s. 116.

31 *Bieg z przeszkodami*, *Pismo Dialogu Społecznego* 4/2006.

32 Zob. *Diagnoza Społeczna z lat 2009–2013*.

33 *Gazeta Wyborcza* nr 19, wydanie z dnia 23/01/2007.

34 Zob. J. Gardawski, *Powracająca klasa. Sektor prywatny w III Rzeczypospolitej*, IFIS PAN, Warszawa 2001.

35 J. Hryniewicz, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar 2004.

36 J. Hryniewicz, *Dialog społeczny – dystans społeczny*, *Dialog. Pismo Dialogu Społecznego*, Nr 4/2007, s. 6.

37 *Jak wyżej*, s. 7.

38 K. Jasiński, *Sanacja państwa możliwa tylko na drodze dialogu społecznego*, *Dialog. Pismo Dialogu Społecznego*, październik 2006, s. 15.

39 K. Krzysztofek, *Społeczeństwo wiedzy w epoce sieci*, *Dialog. Pismo Dialogu Społecznego*, 1/2011.

40 J. Gardawski, *Wstęp. Omówienie wyników badań* [w:] *Polacy pracujący a kryzys fordystyczny* (red. J. Gardawski) *Wyd. Naukowe Scholar*, Warszawa 2009, s. 25.

41 *Konkurencyjna Polska. Jak awansować w światowej lidze gospodarczej?* (red. J. Hausner), *Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej*, Kraków 2013.

SUMMARY

The author describes the cultural background and its implications for the social dialogue in Poland. His thesis is that the tripartite dialogue has been developing its potential in quite difficult social and cultural environment. In the past the Polish rulers as well as various interest groups tended to undertake one-sided actions without resort to dialogue.

Furthermore, the Polish society through centuries has been deeply divided in many ways (economically, socially, in terms of social prestige, class belonging etc.). Some sociologists point out that during the period of the Polish nobility's rule strong social divisions were shaped which gave rise to today's social distances. What's more, the social relations between the intelligentsia and the general public have been highly complicated for many decades.

Many sociologists also claim that the Polish society is enclave-like. It is composed by the mosaic of many enclaves. It reflects the weakness of the civic society. Some sociologists still support the well known thesis by Stefan Nowak formulated in 1979 about a sociological vacuum. It reflects the weak social relations outside the family circles and small circles of close friends.